

Szybownictwo tworzy pilota O najpękniejszym sporcie XX wieku

Sportowcy wszystkich „rodzajów broni” mogą się spierać dość długo, co jest przyjemniejsze: Skok na nartach, czy skok z trampoliny.

Moznaby na ten temat długo dyskutować, gdyby nie ostatnie zdobycze techniki, które sportowcom przyniosły nową, bez dyskusji większą przyjemność: Lot bez silnika.

BAJECZNE MOŻLIWOŚCI

Wyrzucony jak z procy pod wiatr, albo puszczony z linki, gdzieś w powietrzu, szybowiec osiąga nieraz wysokość ponad 1200 metrów. Stąd może sobie swobodnie spływać wolniuteńko i osiąść w takim miejscu, gdzie samolot motorowy rozbiłby się jak amen w pacierzu. Żaden sport z dotychczas znanych nie może dostarczyć tylu emocji.

A od tych właśnie emocji zaczyna się szkolenie pilota. Żeby się czegoś ciekawego na ten temat dowiedzieć zwróciliśmy się do p. Różańskiego, który kieruje kursem szybowcowym w Miłosnie.

CO MÓWIA PRAKTYCY

— Szybownictwo jest bezsprzecznie najlepszym wstępem do wyśzkolenia pilota motorowego — wyjaśnia p. Różański. — Medycyna przy najlepszych chęciach w tej mierze nie jest w stanie wyeliminować z materiału ludzkiego jednostki fizycznie nadającej się do lotnictwa. Trzeba tu wziąć pod uwagę, że na lotnika składają się nie tylko wartości fizyczne, ale i — walory psychiczne, które niejednokrotnie mają większe znaczenie. Cóż mi z tego, że to będzie chłop, jak dąb, skoro nie będzie miał ani wytrzymałości, ani wreszcie inteligencji? Braki fizyczne rzadko kiedy

sprawiają takie kłopoty, jak braki psychiczne. W lotnictwie zresztą potrzebny jest równomiernie rozwinięty człowiek. Wbrew temu co się naogół myśli o lotnictwie — może to być nawet człowiek nerwowy, byleby umiał nad nerwami panować. Praktyka daje tu więcej niż teoria.

— Jak to należy rozumieć?

kij można już oddać na pilotaż motorowy, aczkolwiek z reguły idzie się po przelataniu 50 godzin na szybowcach.

DWIE RZECZY NAJWAŻNIEJSZE

Trudno jest ująć całe szybownictwo w jednym artykule, więc tylko pozwolę sobie zaznaczyć



Na minutę przed startem...

WYMAGANE ZALETY PILOTA

— To znaczy, że szybownictwo jest filtrem przez który trzeba przejść, żeby zostać pilotem motorowym. Oczywiście ten filtr nie jest wcale tak groźny, jakby się wydawało, niemniej jednak jest bardzo potrzebny. Bo pocóż wydać tysiące na szkolenie pilotów, którzy doskonale opanują maszynę, a nie będą wartościowym materiałem bojowym. W szybownictwie zdaje się egzamin z tego wszystkiego, co składa się na prawdziwego pilota: zdolność orientacji, szybkość decyzji, wola zwycięstwa, wytrzymałość fizyczna i moralna — wszystko to wydobyla się tańszym kosztem, bo bez niepotrzebnego marnowania istnień ludzkich i aparatów, co w pilotażu motorowym jest nieuniknione.

4 KATEGORIE

W dalszym ciągu dowiadujemy się, że szybownictwo ma swoje kategorie, które świadczą o jakimś stopniu uczeń opanował szybowiec. Aby więc osiągnąć kategorię A wystarczy 30 sekund lotu w linii prostej. Do kat. B trzeba wykonać pod wiatr lot po linii esowatej w czasie ponad 1 minutę. Kat. Cs (czyli sportowa) wymaga 5 minut lotu ponad miejscem startu, a kat. Cii (czyli urzędowa) składa się z pięciu minut lotu ponad miejscem startu i czterech takichże lotów 2-minutowych. Kategoria D jest najwyższą i ma warunki najtrudniejsze. Składa się egzamin z 1) długości lotu na czas (5 godzin), 2) z osiągnięcia wysokości ponad 1000 metrów w miejscu startu i 3) z przelotu ponad 50 km.

Tak wyszkolony materiał ludz-

kie rzeczy: 1-o szybownictwo tworzy prawdziwego pilota i 2-o szybownictwo jest najbardziej emocjonującym sportem z dotychczas znanych.

Sztuka ludowa z Wystawy w Instytucie Propag. Sztuki

W uzupełnieniu poprzednich sprawozdań z Wystawy Sztuki Ludowej w Ipsie pozostają do omówienia prace, pochodzące z Polski środkowej, Śląska, Pomorza, Białorusi i Wileńszczyzny.

W tych dzielnicach nie spotykamy już pasji kolorystycznej Podhala i Pokucia, a typowym przykładem wprowadzenia pierwiastka intelektualnego pewnej „chłopskiej filozofii” są drzeworyty, które p. Dominik Witke - Jeżewski ofiarował Muzeum Narodowemu w Warszawie.

Pierwiastek rozumowy, jak zresztą w każdym drzeworycie, odgrywa tu dużą rolę, ale tym niemniej odgrywa pewną rolę w rzeźbach i obrazach i gdybyśmy chcieli podchodzić do nich tylko pod kątem wartości kolorystycznych i rysunkowych tak jak to mogliśmy w pewnym stopniu zrobić przy obrazach z Polski południowej, spotkałyby nas zawody o tyle, że przy ogromnych trudnościach technicznych, które odbiły się i na nieporadności formy i na samym wykonaniu, zauważylibyśmy bardzo rozwiniętą treść literacką. I przeważnie każda praca jest tu całym opowiadaniem na temat religijny.

Specjalnie silnie występuje to na Śląsku, a najbardziej rozbudowany pod tym względem jest przywieziony z pod Pszczyń obraz, ukazujący Matkę Boską Saletryjską. Jest to właściwie opowieść o stosunku człowieka do Matki Bożej bardzo starannie obmyślona w szczegółach i bardzo zgrabnie skomponowana.

Pewne opanowanie formy przekazywa często w oddaniu właściwego wyrazu i przekazaniu momentu wiary, która jest przecież naczelnym mo-

tywem całej zebranej tu twórczości ludowej. A dążąca do naturalizmu i wskazująca na dużą spostrzegawczość nieznanych artystów rzeźba, która prezentuje Chrystusa dźwigającego krzyż, nie daje harmonii między starannie opracowaną formą, a słabym i bez przekonania pokazanym wyrazem.

Nie mówiąc już o całej grupie obrazów, poświęconych Matce Boskiej Częstochowskiej, w których wiecej malarze nie mieli już nic do dodania i w których to co przetwarzało było tylko cudzą i całkowicie wykrzystaną koncepcją. W przeciwieństwie do tego doskonały jest „Kłęczący Anioł” z Łowickiego bardzo swobodny w ruchu i oryginalny w całym układzie.

Z terenu Białorusi i Wileńszczyzny pokazano ciekawe drzeworyty, przypominające zestawieniem kolorów i efektami, jeśli się tak można wyrazić, graficznymi, późno średniowieczne miniatury.

W pracach z Pomorza zanikają prawie całkowicie elementy dekoracyjne, a komponowanie głównej postaci w szeregu innych niezwiązanych z nią motywów jest zupełnie nieznane. Na podkreślenie zasługuje obraz ze Sw. Jadwigą z Dąbrowki.

Na wystawie zgromadzono przeszło 400 prac, zebranych z niespotykaną dotychczas starannością. Ogólnie trzeba przyznać, że rok bieżący w Instytucie Propagandy Sztuki zanotował się dużym ożywieniem i dążeniem aby malarze nie wystawiali zbyt często i zbyt wiele swych aktualnych prac, co zasługuje na specjalne uznanie.

Jerzy Stokowski

Uroczystości ku czci Wagnera

W Bayreuth rozpoczęły się uroczystości kanclerza Hitlera tegoroczne uroczystości muzyczne ku czci Ryszarda Wagnera.

Doroczne wielkie święto muzyki niemieckiej rozpoczęło wystawienie „Parsifala” w nowej inscenizacji.

Orkiestrą dyrygował Furtwängler. Ogółem program przewiduje 5 przedstawień „Parsifala”, 8 „Lohengrina” i 2 cykle „Pierścienia Nibelungów”.

Głowę Afrodyty odnaleziono na agorze ateńskiej

Dr. Th. Leslie Shear, kierownik prac wykopaliskowych na amerykańskim odcinku starej agory (ryнку) ateńskiej przesłał do Ministerstwa Oświaty komunikat, w którym zawiadamia, że w ostatnich dniach odkopano piękną posąg kobiety (bez głowy) z epoki klasycznej.

Kilka dni przedtem odnaleziono także głowę Afrodyty z tej samej epoki.

W czasie tegorocznej kampanii wykopaliskowej wydobyto na światło dzienne dalszy ciąg muru Waleriana, który dochodził do Akropolu.

Jak wiadomo archeologowie są podzieleni zdaniem na temat tego muru. Część z nich utrzymuje, iż mur ten pochodzi nie z epoki rzymskiej, ale o wiele późniejszej, mianowicie, że jest to mur obwodowy zbudowany w XV-wm wieku przez Antonio Accia-

noli. Według „El Sol” minimalny szacunek tych strat wyniesie nie mniej 40 miliardów pezetów (52 miliardy złotych). Ogólne koszty jakie Hiszpania z tytułu walk ratobójczych poniesie wynoszą zatem ponad 100 miliardów złotych.

Obok tych obliczeń należy uwzględnić straty poniesione w dziedzinie sztuki, bezcennych zabytkach kultury hiszpańskiej, zniszczonych muzeach, bibliotekach, słowem szkody, których w walucie efektywnej obliczyć nie podobna.

Ile poza tym wynoszą koszty interwencji zainteresowanych mocarstw?

Ponad 100 miliardów zł. kosztuje Hiszpanię wojna domowa

Pismo hiszpańskie „El Sol” podało ostatnio niezmiernie ciekawe obliczenia kosztów obecnej hiszpańskiej wojny domowej. Mianowicie koszt samych działań wojennych, uzbrojenia, amunicji, sprzętu wojennego i floty wynoszą ze strony rządu madryckiego 30-miliardów pezetów (przeszło 39 miliardów złotych). Dość należy do tego koszty wojenne rządu gen. Franco, który oblicza je nieco taniej bo, na 16 miliard. pezetów. W sumie koszty wojenne wynoszą z górą 46 miliard. pezetów czyli przeszło 59 miliardów złotych. Obliczenia te nie dotyczą spraw gospodarczych — ruiny kraju, zastojów w przemyśle, ofiar w ludziach i t. p.

HEDDA WESTENBERGER

48)

DR. MED.

KARIN FISZER

POWIEŚĆ

Aleksander nie może tego znieść — skarżył się przed Karin na tę wadę żony, a wtedy, jak zauważyła Karin, nie irytowało go to, przeciwnie, jakby wyjazd Sybilli był mu na rękę. Ale dlaczego? Może mu tak ciężko ukrywać swoją chorobę przed Sybillą? Albo może...

W tej chwili Karin otworzyła oczy — spojrzała w niebo... Czyż nie lepiej myśleć o czym innym?

— Nie mogę pisać do Sybilli — odzywa się nagle Ullrich, tonem tak stanowczym i zdecydowanym, jakby od dawna nad tym tematem rozmyślał, a teraz powziął ostateczne postanowienie.

Karin podnosi zdziwioną głowę, patrzy na Aleksandra, który leży spokojnie, ma jak przedtym oczy zamknięte i gryzie jakieś żółte trawy.

— Dlaczego nie możesz? Wiesz przecież, że Sybilla czeka na każde twoje słowo?

— Właśnie dlatego.

Milczenie. — Jakis błąd bżyka między nimi, w lesie gwiżdże sówka, błękit nieba przecinają jaskółki. Tak by dobrze było poleżeć tu spokojnie — myśli Karin, pomimo tego pyta ostrożnie.

— Czy nie zechcesz jaśniej się wyrażać?

Ullrich podnosi się na łokciu, patrzy przed siebie nie widząc.

— Cóż ja jej mam zresztą pisać? Cały dzień o niczym innym nie myślę, niczym innym nie jestem zajęty, tylko tą moją przeklętą chorobą, a ona o tym nie wie. Jeżeli zatem mam jej opowiadać, co ja tutaj robię, to muszę jej kłamać. Jeżeli mam jej pisać, że za nią tęsknię lub że mi jej brak, to znów bym kłamał, gdyż wcale nie odczuwam jej braku. Przeciwnie jestem losowi wdzięczny, że sobie odjechała, tak, choć to dziwnie wygląda. Ale może to zrozumiesz, właśnie ty jako doktor. A może tego nie zauważyłaś, że zawsze unikałem pozostawiania z nią sam na sam? Tak się bałem każdego jej słowa, każdego jej pytania! Jestem teraz w takim komicznym stanie i to ciąży mi najwięcej, że do tej komedii, którą muszę grać przed nią, a którą tak łatwo grałem dawniej przed nią i przed wszystkimi znajomymi w Berlinie brak mi obecnie sił.

— Nie trzeba tego brać tak tragicznie. To działa tujejsze powietrze i zmiana trybu życia. Wyrwany jesteś z twoich zwykłych prac i zajęć jakby cała maszyna nagle stanęła...

Siedział z rękami splecionymi na kolanach, z głową opartą o nie. Karin siedzi i koniuszkami palca pomaga jakimś chrząstuszkowi dostać się do kwiatka.

A Ullrich mówi dalej:

— Przy tym człowiek ma obrzydliwe uczucie, że nie jest już takim, za jakiego go mają, a przede wszystkim w stosunku do Sybilli. Jej potrzeba silnego człowieka za męża, by miała w nim oparcie i pomoc, a ja?...

Co z nią się stanie, kiedy ją zawiodę? Albo kiedy... Ludzie z hipertrofią bardzo często niespodziewanie kończą...

— Ależ Aleksy — Sybilla przecież już nie jest taka, jak była. O wiele jest obecnie silniejsza duchowo. Profesor Win-

kler utrzymuje, że dużo jeszcze można będzie z czasem dla niej zrobić... I kto wie, któregoś dnia będzie mogła spokojnie dowiedzieć się, że jesteś... bardzo chory... i że potrzebujesz jej podtrzymania — jej serca i opieki. Winkler może w niej rozbudzić tyle sił wewnętrznych, jakich nam może brak. Trzeba tylko trochę cierpliwości.

— Cierpliwości! — odrzuć nagle głowę z kolan — cierpliwości! Ale ja nie mam jej i nie mogę sobie na nią pozwolić. Ze mną jest coraz gorzej. Potrzebuję kogoś bliskiego teraz zaraz, każdej chwili kogoś, kto nie straci głowy, kiedy zabraknie mi oddechu... kogoś, koby jakimś dobrym słowem ulżył, kogoś, koby nie drżał każdej chwili o to, co się ze mną może stać, ale tak przekonująco do mnie przemówił, że bym się choć na chwilę pozwolił oszukać i uwierzył, że może kiedyś być ze mną lepiej. Tak, jak ty Karin... Ty to umiesz czasem. Ty jesteś zresztą taka... taka... nie wiem nigdy, czy to dlatego, że jesteś doktorem, czy dlatego, że jesteś takim mocnym człowiekiem, taką jedyną między kobietami, która góry potrafi dźwigać na swych barkach, a mimo to może się jeszcze uśmiechać... Gdybyś mi wiecie teraz nie miał, Karin...

Jego dotąd zaczerwieniona twarz zbladła jakby zgaszona nagle.

Zwrócił się do Karin, delikatnie wziął jej spaloną słońcem rękę i uniósł ją do ust...

— Zostaw to... — odzywa się, usuwając prędko rękę i żartobliwie dodaje: nie całuje się w rękę swego doktora. Sybilla taka tu była szczęśliwa, tak jej tu było dobrze... Mówiła mi to kilka razy.

— Widzisz... była szczęśliwa... tak mało o mnie wie.

— Jakże ona mogła widzieć co się ukrywa za twoją maską? Ty przecież także dobrze udawałeś szczęśliwego.

(D. c. n.).